

Karen Blumenthal, „Steve Jobs. Człowiek, który myślał inaczej”

Nieduża grupa pracująca nad projektem miała okazję poznać najlepsze i najgorsze oblicze Jobsa – jego urok i miażdżącą krytykę, wylewność i arogancję, jego wizje i możliwość spojrzenia na coś bardzo zwykłego tak, by intuicyjnie dostrzec w tym potencjał dla czegoś zupełnie wyjątkowego. Nie chciał dobrego projektu ani nawet świetnego. Macintosh, jak ciągle mawiał, ma być „niesamowicie cudowny”.

Jeden z członków zespołu zdefiniował pewną szczególną cechę charakteru Jobsa, której zespół Maca – ani żaden inny współpracujący z Jobsem – nie potrafił wyłączyć. Nazwał to „polem zakrzywienia rzeczywistości”, terminem zaczerpniętym z serialu *Star Trek*.

- W jego obecności rzeczywistość staje się plastyczna – wyjaśnił. – Umie przekonać każdego praktycznie do wszystkiego. A to uczucie znika, gdy nie ma go w pobliżu.

W różnych przypadkach pole zakrzywienia rzeczywistości Jobsa sprawiało, że zachowywał się tak, jakby zasady życia nie odnosiły się do niego. Jeździł samochodem bez tablic rejestracyjnych i ustawicznie parkował przy Apple’u na miejscu dla niepełnosprawnych. Cytował wymyślone przez siebie twierdzenia jako fakty, oczekiwał realizacji nierealnych harmonogramów i nieosiągalnych celów. Ludzie wierzyli mu, gdy był obok, i dopiero gdy wyszedł, odyskiwali zdolność jasnego myślenia. Ale ponieważ tak mocno naciskał, to czasami udawało im się sprawić, że niemożliwe stawało się rzeczywistością.

Jobs trudił się nad każdym szczegółem Macintosha. Skupiał nad tytułami pasków u góry każdego ekranu i dokumentu, upierał się, by projektanci przerabiali je po piętnaście razy.

- Wyobrażasz sobie, że patrzysz na to codziennie? To wcale nie jest drobiazg – krzychał, gdy ci protestowali.

Pewien informatyk, który pisał program do rysowania dodawany przy zakupie sprzętu, wymyślił sposób, jak łatwo rysować owale i okręgi. Jobsowi to się spodobało, ale natychmiast zażyczył sobie czegoś jeszcze – czy może też tworzyć prostokąty z zaokrąglonymi rogami?

Programista skrzywił się i powiedział, że to byłoby trudne i właściwie nie jest potrzebne.

Ale Jobs nie chciał nawet o tym słyszeć.

- Prostokąty o zaokrąglonych rogach są wszędzie! – upierał się i zaczął wskazywać przykłady wokół.

Potem zaciągnął projektanta na spacer wokół budynku i pokazał mu znak na parkingu z zaokrąglonymi rogami. Na ten widok facet poddał się i dodał „zaokrąglone prostokąty” do swojego zbioru.

Czasami projektanci odgryzali się, ale niezbyt mocno. Chris Espinosa był już zmęczony nieustannym marudzeniem Jobsa nad kalkulatorem, który miał być częścią wyposażenia komputera. Za każdym razem, gdy Jobs oglądał projekt, coś mu się nie podobało – a to linie za grube, a to tło za ciemne albo przyciski nie takiej wielkości.

W końcu Espinosa stworzył programik „Zestaw do samodzielnego tworzenia kalkulatora dla Steve’a Jobsa”, w którym szef mógł sam ustalać wszystkie zmienne. Jobs zasiadł do programu i po pewnym czasie w końcu zdecydował się, jak kalkulator ma wyglądać. Ten projekt na długie lata stał się kalkulatorem Macintosha.